Nr 244. Kraków, Wtorek 25 Października 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** Kryżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretta. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 24 października.

Gorszący przykład niekarności politycznej i obywatelskiej dała większa własność w powiecie dąbrowskim. Dlatego, że mniejsza własność uznała za stosowne wybrać ze swej kuryi 12 chłopów, usunęła się większa własność od udziału w wyborach. Jeden z najrozsądniejszych włościan polskich, biorących czynny udział w życiu publicznem, poseł Jakób Bojko, pisze w tej sprawie w *Kuryerze Lwowskim*:

„Dopóki było w Radzie 2 lub 3 chłopów, zwykle „starszych z bractwa“, chłopów, którzy uważali sobie za największe szczęście, gdy im tam być pozwolono, dopóki tych paru chłopów milczało, jak ryba w wodzie, panowie byli kontenci i wszystko było im dobrze. Chciał który drogi, choćby do samej stajni, to ją miał, chciał do lasu, to ją miał, a ci chłopi, co zasiadali wówczas w Radzie, nawet nie wiedzieli, o czem radzono. A że był tu i owdzie zwyczaj, że prezes, czy tam kto inny, dawał zwykle po posiedzeniu jakiś wyżerek (!), to ci chłopi byli w siódmem niebie, gdy który z nich coś kropnął i cygaro od pana X. wykurzył. Ale wszystko na świecie ma swój koniec, nic też dziwnego, że i te złote czasy — a mówię tu o powiecie dąbrowskim — musiały się skończyć. Ludzie rozumniejsi, widząc, jak „koszulę Rady powiatowej“ możni na siebie prawie całą wciągają, a chłopom zostają zaledwo końce rękawów, poczęli chłopów nawoływać, aby się cisnęli do Rady powiatowej, bo mają do tego prawo“.

Mniejsza własność poczęła tedy w Dąbrowskiem wybierać chłopów do Rady powiatowej; wybrała ich zrazu 8, w r. 1896 wszystkich 12, teraz zaś ten sam eksperyment powtórzyła.

Podziałał on, jak dynamit: rozsadził całą Radę. Pokazuje się, że jak zwykle w takich razach, rozchodziło się nie o rzecz, lecz o osoby. Nie o skład Rady powiatowej szło tutaj secesyonistom, lecz o prezydyum; więc ambicya połechtana przyłączyła się do niechęci wobec kandydatur chłopskich i wytworzyła sytuacyę, bardzo niepochlebnie świadczącą o karności i poczuciu obowiązków obywatelskich większej własności powiatu dąbrowskiego. Albo chłopi mają prawo czynnego i biernego wyboru do Rady powiatowej, a wtedy dowolny z niego mogą robić użytek, — albo prawa tego nie mają i wtedy jedynie można im racyonalny uczynić zarzut że „swoich“ wybierają z kuryi mniejszej własności. — Że zaś pod tym względem rzecz jest rozstrzygnięta i dwóch zdań tutaj być nie może, — więc upór większej własności w powiecie dąbrowskim mógłby być wprost śmiesznym, gdyby nie świadczył o niesłychanem samolubstwie politycznem i złej woli wobec ludu tych, którzy mu za opiekunów się narzucają. Bo przecież równie usprawiedliwioną jest pretensya szlachty, aby z jej grona wybierano członków Rady powiatowej z kuryi mniejszej własności, jak usprawiedliwione byłoby żądanie chłopów, aby szlachta z pośród nich wybierała członków Rady z kuryi większej własności.

Postępowanie przedstawicieli obszarów dworskich w Dąbrowskiem wywołać powinno oburzenie nietylko w sferach ludowych i demokratycznych, lecz także wśród ziemian wogóle, bez różnicy przekonań politycznych. Przecież w krakowskiej Radzie powiatowej zasiada także 12 chłopów, — a mimo to większa własność nie usunęła się od wspólnej z nimi pracy i dała budujący przykład zgodnego pożycia z włościaństwem. Powiat też nic nie stracił na tem, że włościanie mają w jego reprezentacyi takich przedstawicieli, jakich za najodpowiedniejszych uznali. Najwidoczniej Kraków, bądź co bądź, prędzej pogodził się z postulatami postępu i sprawiedliwości publicznej, niż Dąbrowa.

Z powodu procesu Färberów.

Ze sfer prawniczych piszą nam:

Niedawno przeprowadzony proces przeciw Färberom o zabicie strażnika propinacyjnego, wykazał brak wszelkiej energii władz interesowanych. Nie robiąc nikomu zarzutu, musimy zwrócić uwagę na kilka okoliczności ogólniejszej natury, które są przyczyną owego braku energii władz, a stąd ogół narażają na dotkliwą szkodę.

Pierwszą z przyczyn niedołężnego funkcyonowania władz bezpieczeństwa publicznego jest nie odpowiadająca celowi oszczędność pieniężna. Jeżeli nie idzie o czyn polityczny, lub o wysoką osobistość, to przedewszystkiem spekuluje władza, aby komisyi nie wysłać, bo to kosztuje. Niedawno pewien sędzia śledczy na powiecie, otrzymawszy doniesienie, że jakąś kobietę tak „uszkodzono“, iż leży umierająca, pojechał natychmiast na miejsce czynu, aby ją przesłuchać jeszcze przed śmiercią. Pokazało się, że kobieta wcale tak chora nie jest, aby śmierci obawiać się można. Sędzia dostał upomnienie za to, że naraził skarb na koszta, jadąc bez wniosku prokuratora. Gdyby był nie pojechał, a kobieta umarła, wytoczonoby mu dyscyplinarkę za to, że nie pojechał. Sędzia śledczy więc musiałby być natchniony przez Ducha świętego, aby wiedzieć, kiedy jechać, a kiedy nie jechać, bo i w jednym i w drugim wypadku może się narazić na przykre następstwa. Prawdopodobnie sędzia Brożek, ganiony o to, że nie zrobił oględzin miejsca zbrodni u Färberów, byłby (wobec tego, że pierwszego śledztwa zaniechano) dostał upomnienie, gdyby pojechał był na oględziny, bo naraziłby skarb na koszta podróży i wyjechał bez wniosku prokuratora na koszt państwa. Należy zatem zostawić swobodę sędziemu śledczemu, a nie czynić go tylko wykonawcą wniosków prokuratorskich. — Naturalnie, trzeba sędziami śledczymi mianować nie pierwszego, prosto z igły prawnika, ale doświadczonego człowieka.

Oszczędność w wydatkach sprawiedliwości jest często oburzająca. Telegraf, telefon, nie istnieją dla sądów, bo to za drogo! Niedawno, gdy okradziono pewną instytucyę na tysiące, zażądano ścigania zbiegłego złodzieja. Dyrekcya policyi zażądała jednak zaliczki na telegramy i koszta urzędnika. Więc na cóż my płacimy podatki? Owa instytucya płaciła lata całe podatki (naturalnie także na policyę), a gdy raz przyszła potrzeba odwołać się do posługi policyi, kazano jej za to jeszcze płacić osobno. — Dzięki temu, skarb oszczędził sobie wydatku, złodziej uciekł, a instytucya dość już straciła przez kradzież, żeby miała jeszcze do niej dopłacać policyi.

Taki system jest niemożliwy w cywilizowanem państwie. Sąd, policya, nie powinny, w razie potrzeby, kierować się skąpstwem, ale dążyć do celu sprawiedliwości, chociażby nawet wypadło zapłacić za telegraf, jazdę i t. d.

Zbrodnia Färberów wynikła z chęci pozbycia się strażnika i umożliwienia przez to sprzedaży piwa w zakazanych ilościach. To przekroczenie szynkarskie jest codzienne na prowincyi. § 138 ustawy przemysłowej dopuszcza odebranie konsensu w razie powtórzenia się przekroczenia. Tymczasem w praktyce starostwa nigdy konsensu nie odbierają, lecz zadowalniają się karaniem szynkarzy grzywnami pieniężnemi. Każdy szynkarz wie zatem z góry, że co najwyżej zapłaci karę, ponieważ zaś na szwindlu zarobi kilkaset zlr., przeto płaci chętnie pewien procent na kary. Przekroczeniom tym nigdy się nie zapobiegnie, jeżeli władze będą omijać § 138 *b*, *c*. ustawy przemysłowej. Odebranie kilku konsensów może wywrzeć wpływ odstraszający na innych i zapobiedz nieuczciwej konkurencyi, prowadzonej dziś bezpiecznie bo tylko z ryzykiem zapłacenia paru zlr. „na wypadek nieudania się interesu“. Należy więc polecić magistratom i starostwom, aby § 138 ust. przem. stosowały, jeżeli nie z surowością, to przynajmniej z rozsądkiem. Patrzeć na szynkarza, „urzędującego“ spokojnie, mimo że kilkakrotnie był karany, jest tylko świadectwem nieudolnej pobłażliwości władzy, zaprzeczeniem sprawiedliwości.

Źródłem rozpajania chłopów nie są obecnie karczmy po wsiach i miasteczkach, ale handle „napojów słodzonych w opieczętowanych butelkach“ i c. k. trafiki! Właścicielowi „handlu napojów słodzonych w opieczętowanych butelkach“ nie wolno niby szynkować. Zrozumiano jednak ten zakaz sprytnie w ten sposób, że chłopu, który zamiast jednego lub dwóch kieliszków kupuje całą butelczynę „wody ognistej“, pożycza się kieliszka, i chłop wypija miksturę nie „w handlu napojów słodzonych w opieczętowanych butelkach“, ale w sieni, na dziedzińcu lub w ogródku koło handlu, *ad hoc* się znajdującym. Nieraz można widzieć gromady pijących z owych „opieczętowanych butelek“ w sieni „handlu napojów“. Ale to nie nazywa się „szynkiem“, to wolno, to nie jest obejściem ustawy, na to starosta nie zwraca uwagi, żandarm, tak chętny do aresztowania wyborców, spokojnie przechodzi koło tego widoku zapijających się włościan, nie spostrzega braku tablicy z tekstem ustawy o pijaństwie.

Umieszczanie trafik po szynkach popiera także niepospolicie opilstwo, bo jeden i drugi, słabej natury, kmiotek wstępuje tylko z zamiarem kupienia sobie „krótkiego“, gdy w tem widok tęczowych kolorów flaszek sprowadza mu ślinkę do ust. Chociaż duch silny, ale ciało mdłe, — więc napije się wódki! W interesie zapobieżenia opilstwu, w interesie godności herbu państwa, który nie powinien wisieć nad każdym szynkiem, nie należałoby trafik umieszczać po szynkach, lecz w osobnych lokalach, tem bardziej zaś odosobnione od szynków powinny być kantory loteryjne, bo długie narady nad „dobrym numerem“ są najlepszą okazyą do skuszenia się na wódkę. Należałoby więc najsurowiej polecić zwierzchnościom gminnym, aby nie dozwoliły na pijatyki w sieniach i dziedzińcach handlów napojów słodzonych, a trafiki i loterye należałoby uwolnić od sąsiedztwa z wódką.

Obchodzenie ustawy, niewykonywanie jej, głównie daje się we znaki po prowincyonalnych miasteczkach i wsiach, ale i Kraków od tego nie wolny. Możnaby całą litanię takich przekroczeń wypisać — odkładam to sobie na inny raz — obecnie zaś zwracam uwagę na szwindel popełniany przez napisy sklepowe. Wedle ustawy, handlujący ma używać swego imienia i nazwiska (z wyjątkiem firm protokołowanych, przechodzących na następców). Firm rzeczowych może używać tylko spółka akcyjna np. „Feniks“ itp. Tymczasem u nas pełno szyldów: „Zastępstwo fabryki flaszek w Gracu“, *Au bon swindle*“, „*Maison Rouge*“ itd. bez imienia i nazwiska, tak, że oszukany nie wie, kogo ma się czepiać. Przed paru laty nakazał magistrat dopisać na szyldach imiona kupców, obecnie już się tego nie pilnuje, a dawny nakaz obchodzi się w ten sposób, że imię zastąpiono jedną literą, obok której drobniutko dopisano resztę imienia, tak, że bez lunety nikt się całego imienia nie doczyta. Ułatwia to w razie bankructwa przemalowanie imienia, bo zamiast przerabiać Maurycego na Maryę zostaje M. jak było a resztę się dopisuje! (*Vide* ulicę Grodzką!) Rzeczą magistratu jest nie tylko wydać jakiś nakaz, ale i dopilnować, aby go wykonano, a przy udzieleniu konsensu lub karty przemysłowej dopilnować umieszczenia imienia i nazwiska właściciela na handlu.

Prof. Bujwid o dżumie.

(Interview).

(cz.) Z polecenia redakcyi udałem się do znakomitego naszego uczonego, chcąc zasięgnąć jego zdania w żywotnej na dziś, z powodu wypadków w Wiedniu, sprawie dżumy. Prof. Bujwid z wszelką gotowością uczynił zadosyć prośbie mojej i rozpoczął od ogólnego wywodu o groźnej chorobie.

„Dżuma — mówił — w średnich wiekach często nawiedzała Europę w ogóle, a Polskę w szczególności. Znaną była u nas pod nazwą „moru“ lub „morowego powietrza“. Kraków nawet przez „mór“ kilkakroć był wyludniony. Według kronik Bielskiego w r. 1548 zmarło w Krakowie ludzi 200.000 (nie wiem skąd ich tyle się wzięło), w roku 1650 — 40.000. Klęska ta wypędziła Tatarów z Polski. Ostatnia większa dżuma przebiegła przez Europę w r. 1813 — i wystąpiła głównie w Besarabii, Odesie i Chersonie. Znana dżuma wetlańska w r. 1876, którą badał jako przedstawiciel austryackiej rady zdrowia, ś. p. protomedyk dr Biesiadecki, bardzo prędko wygasła, tak że gdy komisya tam przybyła, już właściwie żadnego wypadku dżumy nie było“.

— Czy zarazek dżumy został dokładnie zbadany?

— Tak. Został on dokładnie odkryty przez Yersina, ucznia Pasteura, z którym w instytucie francuskim wspólnie w r. 1894 pracowałem. Od tego czasu zarazek ten został zbadany przez wszystkich prawie bakteryologów po rozmaitych zakładach naukowych, a więc i u nas w Krakowie. Z badań tych okazało się, że jest to bakterya formy laseczkowatej, nieco podobna do bakteryi duru brzusznego, ale krótsza i grubsza. Bakterya dżumy działa zabójczo bardzo silnie na różne zwierzęta domowe, dla człowieka jest również zgubną. Śmiertelność u chorych na dżumę wynosi 80 do 90%.

— Jaką drogą dostaje się zarazek do organizmu?

— Zakażenie odbywać się może w sposób bardzo rozmaity: przez pośrednictwo skaleczenia, a nawet drobnego draśnięcia naskórka lub błony śluzowej, — drogą oddechową, gdy się wdycha zarazek, wykaszliwany przez chorego. Twierdzą też niektórzy, że dżuma dostać się może do organizmu ludzkiego drogą przewodu pokarmowego. Z doświadczeń wynika, że zarazek jest tylko niebezpieczny dla bezpośredniego otoczenia chorego, a nadto udzielać się może przez wydzieliny. Przez powietrze zarazek dżumy nie udziela się. Udziela się tylko w bezpośredniej styczności z chorym lub przedmiotami, pochodzącemi od chorych: przez pościel, bieliznę, ubranie. Zarazek jest mało odporny na czynniki dezynfekcyjne, skutkiem czego łatwo daje się zniszczyć. Suszenie w powietrzu niszczy zarazek dżumy w ciągu 3 do 5 dni, — światło słoneczne w kilku godzinach. Niszczą je bardzo łatwo słabe rozczyny sublimatu, kwasu karbolowego i lotnych olejków. Najczęstszem źródłem zakażenia jest ropa gruczołów, oraz plwociny chorego; dlatego epidemia dżumy rozwija się najsilniej wtedy, gdy się nie zachowuje porządku i czystości przy chorych. Zwykle szerzy się rodzinami.

— Jakie są środki lecznicze i zapobiegawcze wobec tej choroby?

— Yersin odkrył nietylko zarazek, ale i skuteczne lekarstwo: surowicę przeciwdżumową, stosowaną z wielkim pożytkiem, szczególnie w pierwszych początkach choroby. Otrzymuje się ją w ten sam sposób, co surowicę przeciwbłoniczą. Niemieccy badacze do ostatnich czasów zaprzeczali skuteczności tej surowicy i temu uporowi, rzec można, zawdzięczać należy wypadki śmiertelne, jakie wydarzyły się w Wiedniu. Można bowiem powiedzieć, że surowica dżumowa jest mało skuteczną, ale skuteczniejszego i bardziej racyonalnego środka na tę chorobę nie ma.

— Jak wytłómaczyć wypadki wiedeńskie?

— Zakażenie powstać musiało w Wiedniu wskutek nieostrożnego obchodzenia się służby z zarazkiem. Zarazki takie zresztą w stanie żywym nie powinny się były dostać do rąk służącego, podobnie jak materyj wybuchowych nie można dawać człowiekowi, z niemi nieobeznanemu.

— Kto tu zawinił?

— W znacznej części przyczyna całej tej sprawy leży w braku pomieszczenia i w braku sił pomocniczych, jakie w naszych zakładach naukowych, szczególnie w pracowniach bakteryologicznych, częstokroć dopiero za pomocą prywatnych usiłowań zwalczać musimy. Walcząc z zarazkami i narażając życie własne, powinnibyśmy od rządu i społeczeństwa mieć lepiej zabezpieczoną możność pracy i odpowiednio urządzone zakłady.

— Czy istnieje jakie niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy, i o ile w takim razie Kraków byłby zagrożony?

— Środki, przedsięwzięte przez wiedeńskie władze sanitarne, uważać należy wobec znajomości warunków, w jakich szerzy się zarazek, za zupełnie wystarczające do ograniczenia i przerwania zarazy. Z zupełną stanowczością twierdzić można, że zaraza wobec tego poza mury *Allgemeines Krankenhaus* nie wyjdzie, tem bardziej, że stosują tam środki ostrożności, prawie pedantyczne. O niebezpieczeństwie dla Krakowa nie ma co nawet i mówić.“

Podziękowałem uprzejmie szanownemu profesorowi. Wyczerpujące uwagi prof. Bujwida o dżumie spisałem, nie wątpiąc, że dla czytelników naszych będą one bardzo zajmujące.

Dżuma.

Wiedeń, 23 października.

(x.) Trzeba przyznać, że wzruszeń mamy wiele. Po dniach ogólnej żałoby, w jaką pogrążył Wiedeń tragiczny zgon cesarzowej, nowa klęska nawiedziła stolicę Austryi, w postaci groźnej na razie nieuchwytnej choroby. Widmo dżumy rozpostarło swe śmiercionośne ramiona. Uległ jej pierwszy Barisch, służący instytutu patologicznego. W jaki sposób nabawił się zarazy, nie stwierdzono; nieostrożność przypłacił życiem własnem. Czy zaraził się położywszy papierosa blisko szkiełek doświadczalnych, czy stłukł epruwetkę i nie dosyć dokładnie zdezynfekcyonował swoje ręce — tego dociec nie zdołano. Faktem jest, że był mało inteligentny, bo gdyby cośkolwiek znał się na tem, jak niebezpieczne są eksperymenty, w których jako posługacz brał udział, byłby ostrożniejszy i bardziej uważny. Lubiał się także upijać — w ostatnim tygodniu dwa razy był w nietrzeźwym stanie. Zatracił wtedy zupełnie świadomość koniecznego zachowania ścisłej ostrożności, jaką mu zalecili lekarze, czyniący doświadczenia z bakteryami i niewytłómaczonym sposobem nabawił się zarazy.

Wypadek ten, a i następne (Pecha, dr. Müller) wywołał w Wiedniu silne zaniepokojenie i zwrócił uwagę na wiele niedostatków, sporo niedomagań, jakie panują w pierwszym zakładzie klinicznym w Austryi. Skoro więc szpital uniwersytecki, istniejący od 150 lat, ma już znajdować się w samem śródmieściu, to niechże w nim przynajmniej nie będą czynione doświadczenia — ale gdzieindziej, gdzieś w odosobnionym zakładzie poza miastem. Niechże służący, przydzieleni do tych niebezpiecznych eksperymentów, nie będą również używani do czego innego, jak n. p. Barisch, który posługiwał przy doświadczeniach nad dżumą, a równocześnie brał udział w sekcyach patologicznych. W zakładach zagranicznych n. p. u Pasteura w Paryżu i u Nenckiego w Petersburgu tak nie jest. W paryskim zakładzie, który leży na odosobnionej ulicy, niezwykłą zachowują ostrożność. Portyer stojący w bramie nikogo nie wpuszcza bez legitymacyi odpowiedniej. Każdy przychodzący tam musi zupełnie zmienić odzież w jednym pokoju, zanim wejdzie do dalszych. Gdy chce opuścić zakład, musi znów się przebrać w odosobionym i zdala od doświadczalni pozostającym pokoju — aby i on i ludzie z nim się stykający nie byli wystawieni na niebezpieczeństwo.

W Wiedniu o tych środkach ostrożności zapomniano. Aby wejść do zakładu, w którym odbywają się eksperymenty z bakcylami dżumowemi, trzeba przejść przez cały gmach *Krankenhausu*, minąć sporo czekających tam osób, tak, iż dziwnem jest, że już przedtem nie wydarzyły się wypadki zarazy. Rzecz ta powinna być ściśle zbadana, — prokuratorya państwa na polecenie ministerstwa sprawiedliwości rozpoczęła już śledztwo. Na razie pocieszyć się można tem, że niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy zupełnie jest wykluczone. Nieustająca komisya sanitarna stanowczo orzekła, że dżumę w Wiedniu uważać należy za ściśle zlokalizowaną. Źródło zarazy, ową salkę w zakładzie patologicznym, gruntownie zdesynfekcyonowano. Zwierzęta wszystkie, po największej części szczury i świnki morskie, które służyły do doświadczeń, zabito i w osobnym piecu spalono. Dyrekcya szpitala zarządziła ścisłe środki ostrożności. Wymienić tu należy to, że chorych dochodzących nie przyjmuje się teraz w klinice wcale; odwiedzanie chorych w klinikach odbywać się może tylko w południe i trwać tylko kilka minut. Do kliniki prof. Nothnagla wstęp zupełnie został wzbroniony. Taksamo i studentom medycyny wstęp dozwolony tylko za legitymacyą. Dozorcy i dozorczynie klinik otrzymują wikt w szpitalu, na obiad wychodzić im nie wolno. Do 30 b. m. żadna sekcya wykonaną nie będzie.

Osoby, w szpitalu epidemicznym Franciszka Józefa pielęgnujące chorych Pechę i Müllera, nadzwyczajną zachowują ostrożność. Gdy wchodzą do pokoju chorego, wkładają do nosa watę lub gazę, do ust gąbkę. Podczas pobytu na sali chorych, nie wolno im ust otwierać. Mówiono, że ordynujący lekarz dr. Poech wdziewa maskę na twarz — ale to nieprawda. Również tylko za pomocą waty chroni zewnętrzne drogi oddechowe przed zarazkiem. Dr. Poech zastrzyknął sobie podobno dawkę *serum* dżumowego, aby zyskać większą odporność wobec zarazy.

Ponieważ pierwszy wypadek dżumy zdarzył się na klinice prof. Nothnagla, przeto przeciw niemu zwracają się ataki z wielu stron. Charakterystycznem jest, że paryski *Temps* dnia 20 t. m. podał depeszę z Wiednia o śmierci prof. Nothnagla i umieścił obszerny nekrolog dzielnego uczonego. Prof. Nothnagel sam musiał zaprzeczyć tej wieści i zatelegrafował do *Tempsa*: „*Hueureusement je ne suis pas mort, je me pore bien*“.

Wczoraj w niedzielę otrzymaliśmy następujące telegramy:

Wiedeń, 23 października. Dr Müller umarł dziś o godz. $4\frac{1}{2}$ rano. Wiadomość o śmierci młodego badacza, który padł ofiarą swego zawodu, rozeszła się w stolicy dosyć szybko. Wywołała ona wszędzie objawy szczerego współczucia, albowiem wszędzie prawie oddawano się zwodniczej nadziei, że dr Müller będzie uratowany. Los dra Müllera tem bardziej wyda się tragicznym, że wrócił on z Indyj zupełnie zdrów, aczkolwiek bawił tam w czasach, kiedy najgroźniej szalała straszna choroba. Przed niedawnym czasem ukończył dzieło o dżumie, którą z polecenia wiedeńskiej Akademii umiejętności w Indyach studyował. Młody klinicysta rokował wielkie na przyszłość nadzieje — toż strata jego jest bardzo bolesna.

Wiedeń 23 października. Zwłoki zmarłego lekarza Müllera zawinięto w obszerne płótno, nasycone sublimatem. Włożono je następnie do zdesynfekcyonowanej trumny drewnianej a potem do metalowej. Pogrzeb odbędzie się jutro o 6 rano. Wezmą w nim udział tylko najbliżsi zmarłego w pewnej od trumny odległości. Także ksiądz kropić będzie zwłoki z dłuższej odległości.

Wiedeń, 23 października. Stan chorej Albiny Pecha żadnych nie daje nadziei. Ciepłota ciała wynosiła dziś rano 41°, w południe 38 6°, tętno 104, ilość oddechów na minutę 37. Jest przytomną, nie ma wymiotów, ani bolu głowy, plwocin mierna ilość.

Posługaczka Hochegger spała przez noc dobrze, rano skarżyła się na kłucie w boku. W południe doznawała bolu w okolicy krzyża. Apetyt ma dobry, stan jej zdrowia niepodejrzany.

Służący Noe, ordynujący u zadżumionych lekarz, dr Poech, i trzy dalsze osoby internowane w szpitalu Franciszka Józefa, mają się zupełnie dobrze.

Lekarze miejscy nie stwierdzili żadnych podejrzanych objawów u nikogo z pośród osób, zostających w obserwacyi.

Wiedeń 23 października. Stan zdrowia wszystkich w szpitalu Fr. Józefa internowanych osób jest tak pomyślny, że zarazę trzeba uważać jako ograniczoną do trzech tylko wypadków. Stan posługaczki Pechy polepszył się nieco, mimo to jednak niebezpieczeństwo dotąd grozi jej życiu.

Wodociągi w Krakowie.

(Dokończenie.)

Trzeci zarzut, tyczący się ewentualnego pokrzywdzenia właścicieli realności i miejscowego przemysłu z okazyi instalacyj domowych i nadużyć, jakichby ze strony przedsiębiorcy budowy obawiać się należało, odpiera referent odczytaniem §§. 1, 2 i 21 ogólnych i 1 i 25 szczegółowych warunków budowy, które przedsiębiorców obowiązują. Wynika z nich najwyraźniej, że obowiązkiem przedsiębiorcy przygotować połączenie rury głównej w ulicy z instalacyą wewnątrz domu przez nawiercenie rury głównej i połączenie jej z realnościami rurą ołowianą, sięgającą od rury głównej aż do granicy, t. j. progu realności. „Instalacye wewnątrz domów nie stanowią przedmiotu przedsiębiorstwa“, mówi wyraźnie § 1, a uskutecznia je właściciel domu, przez kogo zechce.

Dalsze zarzuty odpiera referent w porządku następującym:

Zarzut: Korte w chwili otwarcia ofert był tańszy od Rumpla, a stosunek odwrotny zaszedł dopiero w chwilach, kiedy komitet budowy nielegalnie traktował z Rumplem o obniżenie i pomijał przytem Korte'go.

Otóż w chwili otwarcia ofert Korte i spółka byli w grupie robót A) droższi o okrągłą sumę 20 000 złr., Korte sam w grupie B) tańszy o 2481 złr.

Ponieważ jednak przy rewizyi kosztorysów się okazało, że oferta Korte'go w grupie B) zamiast 14 studzien typu 1, umieściła tylko jednę za 2013 złr., a opuszczając 13 takichże studzien, wstawiła zamało o 26.169 złr.; podobnie zamiast 3 studzien typu 2, wstawiła tylko jednę za 2138 złr., znowu przeoczając 4276 złr., dalej nie wstawiła nic na 8-dniowe pompowanie, przepisane warunkami robót, i tak opuściła znowu przeszło 3000 złr., — taż firma Korte nie wstawiła w swojej ofercie na grupę B) łącznej sumy około 33.445 złr.; odciągając od tego na

jej korzyść świadczące 2481 złr., jest Korte w grupie B) droższy o przeszło 30.000 złr.

Zaznaczył referent dalej, że w obiecanym w ofercie Korte'go opuście 0 4% z cen grupy B) na wypadek, gdyby go uwolniono od jego wspólników, budowniczych krajowych, obejmujących grupę A), — nie może się dopatrzeć momentu, świadczącego na korzyść Korte'go, który, puszczając wspólników, chce sobie zarazem ulżyć w ciężarze solidarnej gwarancyi, dając tem samem dowód osobnego, a nie pochlebnego pojęcia solidarności w interesie spółki, w którą przecież wszedł dobrowolnie.

Otóż ostateczne zestawienie kwot po przeprowadzonem sprostowaniu wykazuje, że oferta Rumpel Waldeck i sp. jest okrągło o 40.000 złr. tańsza od oferty Korte i sp.

Ponieważ zaś suma, uzyskana przez sprostowanie oferty Rumpla wynosi około 15.000 złr., toż gdyby tego obniżenia nie było, byłby zawsze Rumpel tańszy od Korte'go o 25.000 złr. Wobec tego postanowił był komitet budowlany przedstawić Radzie do przyjęcia ofertę Rumpel, Waldeck, Meus i Górski, jako najtańszą, nawet gdyby owego jeszcze na ich korzyść świadczącego obniżenia nie było. A więc nagana dostaje nam się za to, żeśmy miastu oszczędzili 15.000 złr.

Dlaczegośmy nie traktowali z Korte'm? Najprzód, jak już wspomniano dla tego, że Rumpel był już z góry o 25.000 złr. tańszy, a następnie dla tego, że Rumpel już całością oferty swojej większe dla przemysłu krajowego zapewnia korzyści. Fabryka maszyn i budowy wagonów w Sanoku, wszedłszy z Rumplem w spółkę, zapewnioną ma pisemnie dostawę 100 wagonów rur i część armatury (razem około złr. 130.000). Powstanie przeto nowy w kraju przemysł, tj. fabryka lania rur, którego dotąd nie ma, a Kraków przemysłowi temu stworzy podstawę. Z fabryki arcyksiążęcej w Węg. Górce również około 100 wagonów rur będzie wziętych, a więc także w kraju. Z firmą Jarra i Jakubowski stoi układ na 1000 sztuk kurków i kolan, razem wartości około 10.000 złr. Jeżeli się obok tego zważy, że grupa dostawy kotłów, maszyn parowych i konstrukcyj żelaznych, wynosząca około 148.000 złr., więcej niż połowę, bo na 78.000 złr. dostarczy roboty fabrykom krajowym, a specyalnie krakowskim, to całkowity wynik cyfrowy pieniędzy, pozostających w kraju z ogólnej sumy 1,174.000 złr. całego wodociągu wyniesie grupa A 207.000 złr., z grupy B (966.000 złr.) w kraju około 490.000 złr., a z maszyn (148.000 złr.) około 78.000 złr., razem 775.000 złr., tj. przeszło 66% całego kosztu. Uważamy ten wynik za pomyślny.

Na twierdzenie, że Korte jest firmą większą i poważniejszą niż Rumpel, przytacza referent statystykę robót obu firm, z której się okazuje, że firma Rumpla i więcej robót wykonała od Korte'go, a nadto roboty większe i trudniejsze.

Zgadza się referent na zdanie niektórych mowców, że teoretycznie może bardziej imponować stanowisko Korte'go, który brak świadectw o wykonanych robotach (Rumpel ma bardzo dużo świadectw korzystnych) tłómaczy tem, że ich nie przedkłada z umysłu, bo dzieła jego, o które się można informować, świadczą o nim dostatecznie. Zaznacza jednak, że teoretyczne to stanowisko z praktyką Korte'go dziwnie licuje. W spisie bowiem robót Korte'go figurują projekty dla Lincu i Czerniowiec i wodociąg miasta Pilzna w Czechach. Ponieważ referentowi wiadomo, że wodociągi w Lincu i Czerniowcach budował Rumpel, a i o Pilźnie coś zasłyszał niewyraźnego, postarał się o wiadomości autentyczne z miast owych. Z odczytania owych wiadomości przekonała się Rada, że projekt dla Lincu wykonał miejski urząd budownictwa przy pomocy inżyniera firmy Rumpla (budował wodociąg Rumpel); dalej, że w Czerniowcach budował Rumpel według projektu własnego; projektu Korte'go miasto wcale nie widziało, odesławszy mu skrzynię nieotwartą. Korte Czerniowcom wytoczył proces, dotąd nieskończony; wodociąg w Pilźnie budował Skoda, a Korte kładł tylko rury. Wiedząc to, komitet budowy nie mógł traktować z Korte'm, bo nie miał do niego zaufania.

Odczytuje nadto referent sprawozdanie z posiedzenia Rady w *Böhmische Leipa*, z którego wynika, że Rada tamtejsza, widząc w ofercie Kortego (konkurował razem z Rumplem) wbrew warunkom, przez miasto przepisanym, nie mało pozycyj tak ułożonych, że z nich musiały wyniknąć roboty nieprzewidziane, kosztorysem nie objęte, a widząc dalej, że Korte, droższy pierwotnie od Rumpla o 14.000 złr. (cały wodociąg około 120.000 złr.), opuszcza od razu 15.000 złr., Rada uznaje motyw swojej komisyi wodociągowej, że wobec tego firma Rumpla na większe, niż Kortego zasługuje zaufanie, i jednomyślną uchwałą zatwierdza ofertę Rumpla.

A jakżeż u nas się przedstawia oferta Kortego? Otóż pierwotna oferta na cały wodociąg 1 210.800 złr na tym samym arkuszu po dokładnem liczeniu, prostuje on swoją poprzednią cyfrę na 1,213.300 złr., to jest o 2 500 drożej. Nadmienia przytem, że z grupy robót A) absolutnie nic opuścić nie może. W parę dni później przychodzi telegram, który właśnie z grupy A) a mianowicie ze zbiornika opuszcz 6.000 złr. W kosztorysach swoich wstawia zamało ów koszt studzien i pompowania i, jak już przedstawiono, myli się przytem o 30.000 złr.; telegraficznie obiecuje opusty dalsze; opustem 0·4 prc., pozbyć się chce ciężaru miejscowych swoich wspólników, i my do niego mamy mieć zaufanie? To zapewniam, oświadcza referent, że w razie uchwalenia wniosku p. Slęka, który poleca traktować z Kortem, dzisiejszy komitet budowy, świadom odpowiedzialności i znający dokładnie sprawę, z Korte'm traktaować nie będzie.

Jednak podniesiono, że lepiej dać firmie czeskiej Korte'go niż niemieckiej Rumpla. Otóż najprzód Korte nie żyje, firma tylko istnieje, a jej szefem p. Zdenko Ritter von Wessely. Ta czeska rzekomo firma pisze do Rady miasta Krakowa po niemiecku, jedyna z pomiędzy wszystkich oferentów Ta firma ma nagłówki na swoich blankietach firmowych wyłącznie niemieckie. Szef tej firmy Zdenko Ritter von Wessely, figuruje w roku 1896. jako *beitragender Mitglied der deutschen Theater-Vereines in Prag* razem z Schmeykalami i posłem Schlesingerem choć tam „Naród sobie“ wybudował *narodne divadlo*; ten sam Zdeňko Ritter von Wessely jest zwyczajnym członkiem kasyna niemieckiego w Pradze (wykaz z września 1897), do którego, nawiasem mówiac, należą między innymi także posłowie do Rady państwa dr. Wiktor Rap i, *last not least*, prof. dr. Emil Pfersche, znany nożownik. Te daty dosadnie chyba poświadczają czeskość p. Wessely'ego.

Wobec tego w przekonaniu, że wniosek p. dyr. Slęka może sprawę wodociągów odwlec na czas niepewny, a miasto narazić na szkody, oświadczam to przeciwko niemu z całą stanowczością, kończąc wywód swój temi samemi, co poparł p. Slęk, słowami:

„*Caveant consules, ne quid respublica detrimenti capiat*“. Proszę o łaskawe przyjęcie wniosków komisyi wodociągowej. *(Brawa i oklaski).*

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 października.

W poprzednim numerze pisaliśmy o politycznem znaczeniu wizyty rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Murawiewa, w Wiedniu. Ze stanowiska etykiety dyplomatycznej wizyta ta uważana jest za rewizytę po odwiedzinach hr. Gołuchowskiego w Petersburgu. Nie ulega jednakże wątpliwości, że spotkanie obu mężów stanu w Wiedniu, jakoteż audyencya hr. Murawiewa u cesarza znajduje się w związku z bieżącemi sprawami polityki międzynarodowej, a równocześnie są wyrazem dobrych sąsiedzkich stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą.

Z Wiednia hr. Murawiew jedzie do Liwadyi, gdzie zabawi dłużej, niż pierwotnie zamierzał, ponieważ ma być obecny przy przyjęciu nadzwyczajnego poselstwa, jakie sułtan turecki wysyła na powitanie cara Mikołaja II. Następnie hr. Murawiew uda się do Wilna, aby być na uroczystem odsłonięciu pomnika Murawiewa-Wieszatela, jako swego dziada. Uroczystości te, będące uświęceniem okrucieństwa, a zarazem obelgą dla Polaków i Litwy, mają się odbyć 20 listopada. Dopiero po tej uroczystości hr. Murawiew ma powrócić do Petersburga i objąć znowu kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

Dymisya bar. Wilamowitza.

Wiadomość o zamierzonej dymisyi naczelnego prezesa Ks. Poznańskiego barona Wilamowitza, znana już naszym czytelnikom, poruszyła całą prasę niemiecką. Pisma hakatystyczne utrzymują, że dymisya ta oddawna już była postanowioną, a od czasu śmierci żony barona Wilamowitza, była już tylko kwestyą czasu.

Następcą bar. Wilamowitza, według pogłosek ma zostać dr. Kügler; oczywiście pogłoski te są wyrazem życzeń hakatystów, gdyż p. Kügler znany jest jako najzawziętszy wróg Polaków, a zarazem wróg katolicyzmu. *Germania* nie wierzy w tę kandydaturę, sądzi bowiem, że urzędnik pruski na tak wysokiem stanowisku powinienby trzymać się zasad konstytucyi, która uznaje Prusy za państwo parytetyczne i zapewnia katolikom zupełne równouprawnienie. Tymczasem p. dr. Kügler odezwał się niegdyś do katolickich radców w ministerstwie wyznań, że „katolicy powinni się przyzwyczaić uważać Prusy za państwo protestanckie“. *Germania* nadmienia przytem, że zapatrywania tak sprzeczne z konstytucyą możnaby wybaczyć co najwyżej portyerowi ministeryalnemu, a nie ministrowi.

Post i Deutsche Zeitung zgodnie donoszą, że i poznański starszy radca prezydyalny Thon ma być także przeniesiony gdzieindziej; wyglądałoby to na zupełną „puryfikacyę regencyi poznańskiej“ w sensie hakatystycznym, ale organ p. Hansenmana pisze, że nie wierzy w tak daleko idącą „stanowczość“ rządu. Wkrótce dowiemy się, czy sceptycyzm przywódcy hakatystów był uzasadniony, czy też rząd zupełnie dał się steroryzować tej zgrai krzykaczy politycznych, nienasyconych w swej nienawiści do Polaków.

Dreyfus i Esterhazy.

Echo de Paris donosi, że rozprawa trybunału kasacyjnego w sprawie zadecydowania rewizyi procesu Dreyfusa nie odbędzie się, jak przypuszczano 27 października, lecz odroczoną zostanie do 3 listopada, a to z powodu, że adwokat Mornard, pełnomocnik Dreyfusowej, nie zdążyłby wnieść do 27 umotywowanego podania o wyznaczenie rewizyi.

Wbrew temu doniesieniu *Journal des Débats* i *Figaro* zapewniają, że Mornard w sobotę już wniósł podanie, króre zarejestrowane zostało w registraturze trybunału kasacyjnego.

Soleil przyznaje, że pogłoska o tem, jakoby Dreyfus znajdował się już w więzieniu Mont-Valérien jest nieuzasadnioną. Faktem jest jednak, że w Mont-Valérien odbywa się coś niezwykłego. Przygotowano tam sześć cel i w jednej z nich znajduje się jakiś tajemniczy więzień, o którym nie można zaczerpnąć żadnych wiadomości.

Esterhazy wytoczył proces angielskiemu dziennikowi *Observer* o to, że dziennik ten bez jego pozwolenia, a nawet brew zakazowi, ogłosił szczegóły z rozmowy, jaką Esterhazy miał z wydawcą dziennika, a przytem rozmowę przytoczył fałszywie. Adwokat Esterhazy'ego Newton zapewnia, iż nie zaniedba niczego, aby uzyskać wyrok, skazujący wydawcę *Observera* i odpowiednie odszkodowanie dla swego klienta.

Rozmiary i przebieg tego procesu zależeć będą od taktyki wydawców *Observera*; nie jest wykluczone, że proces ten zamieni się w nowy proces Drefusa.

Podróż na Wschód cesarza Wilhelma.

Ściśle wedle z góry ułożonego programu, przepędziła niemiecka para cesarska kilka dni w stolicy Turcyi. I tak, w piątek, jako w dzień świateczny mahometan, udał się sułtan w sposób uroczysty do meczetu Hamidże. — Cesarstwo niemieccy przypatrywali się ceremonii „selamliku“ ze specyalnie wzniesionego dla nich pawilonu. O godz. 1½ odbyła się parada wojsk, podczas której pewien derwisz „żebrzacy“ chciał się przedrzeć z prośbą pisaną do pawilonu, gdzie siedział sułtan ze swymi gośćmi. Policyi udało się usunąć tego człowieka dopiero po formalnej walce, z nim stoczonej. Wieczorem tegoż dnia odbył się w Ildiz-kiosku obiad na cześć ciała dyplomatycznego. Po skończonym obiedzie cesarzowa niemiecka odwiedziła harem sułtański i zabawiła tam przeszło dwie godziny.

W sobotę, dzień urodzin cesarzowej niemieckiej, udał się cesarz Wilhelm ze swą małżonką do pałacu ambasady w Therapii, gdzie spędzono czas do godz. 1 po południu. Dzieci ze szkoły niemieckiej odśpiewały tamże serenadę na cześć cesarzowej Augusty.

W ten sam dzień para cesarska w towarzystwie sułtana pojechała po południu do pałacu Dolma-bagdże, gdzie odbyło się śniadanie, po którem w czasie *cercle'u* obustronne świty pożegnały się ze sobą. Około godz. 4¾ wyszedł z pałacu sułtan, prowadząc pod rękę cesarzowę, a za nimi cesarz Wilhelm. Pożegnanie się panujących było nad wyraz serdeczne. Para cesarska wsiadła do galowego kaiku sułtańskiego, który odwiózł ją do jachtu „Hohenzollern“. Po godzinie 5 eskadra niemiecka ruszyła z miejsca wśród huku dział i okrzyków zgromadzonej ludności. Z pałaców sułtańskich i z wieży w Galacie powiewał sztandar cesarski i flagi niemieckie. Oprócz podarków, wymienionych między sułtanem a parą cesarską, a o których wspominaliśmy dawniej, zasługują na podniesienie jeszcze dwa podarunki: złota laska, będąca kopią laski Fryderyka W. i projekt fontanny, rysowany przez samego cesarza (!), który tenże złożył w darze sułtanowi.

KRONIKA.

Kraków, 24 października

Naczelnika dyrekcyi skarbu w Krakowie, księcia Aleksandra Ponińskiego, z tytułem radcy dworu przeniesionego z zajmowanego dotąd stanowiska do krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, wczoraj w południe w biurach powiatowej dyrekcyi skarbu żegnali podwładni urzędnicy. Imieniem grona urzędników krakowskiego okręgu skarbowego żegnał ustępującego szefa starszy radca skarbowy p. Jan Czaban, podnosząc wydatną w ciągu czterech lat działalność służbową księcia na zajmowanem w Krakowie stanowisku, działalność, którą władze wyższe po dwakroć chlubnie odznaczyły: nadaniem wysokiego orderu żelaznej korony, oraz godności radcy dworu. Mowca wyraził żal ogółu urzędników, iż przychodzi im rozstać się z dostojnym szefem, a jako wyraz ich wdzięczności i pamięci, wręczył księciu Ponińskiemu piękną kasetkę z fotografiami wszystkich urzędników krakowskiej dyrekcyi skarbu i widokiem gmachu urzędu, wykonanym przez artystę malarza, p. Michała Pociechę. W odpowiedzi swej zaznaczył książę, iż w życiu więcej uczuciem, aniżeli surowością przepisów ustaw zwykł się powodować, to też z wdzięcznością przyjmuje dowody życzliwości swoich towarzyszów pracy i cieszy się, że pozostawia pośród nich dobrą pamięć. W imieniu oddziału, którym ks. Poniński osobiście kierował, starszy komisarz dyrekcyi skarbu, p. Juliusz Drak, wyraził słowa pożegnania i podnosił znany najbliższemu otoczeniu naczelnika jego system zwierzchniczy i działalność nietylko urzędową, lecz i obywatelską w stosunku z interesantami, którzy w każdej sprawie uprzejmości i uwzględnienia słusznych żądań doznawali. Rozdawnictwo przez księcia koncesyj na trafiki licznym wdowom, sierotom i wogóle zasłużonym a prawdziwie nieszczęśliwym, bywało nietylko urzędową czynnością, lecz głębokiem pojmowaniem obowiązku urzędnika obywatela. W ciągu krótkich lat czterech ustępujący naczelnik zaskarbił też sobie wdzięczność nietylko podwładnych, lecz i szerokich sfer publiczności.

Prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie. Z dniem 3 października rozpoczęła się nauka w kursie przygotowawczym do prywatnego seminaryum żeńskiego, którego kierownictwo spoczywa w rękach p. Józefa Dobrowolskiego, profesora seminaryum żeńskiego. W skład grona nauczycielskiego wchodzą pp.: ks. Józef Kulinowski, były katecheta seminaryum żeńskiego, obecnie katecheta III gimnazyum, Piotr Prysak, prof. sem. żeń. (geografia) Szymon Matusiak, prof. sem. żeń. (język polski), Julia Stahlberger (roboty ręczne), G. Rehefeldt (język niemiecki). Z seminaryum męskiego uczą profesorowie: Stanisław Harlender (hist. naturalna), Jakób Kowalski (fizyka), Stefan Zaleski (historya powszechna), Karol Polakiewicz (matematyka), Jan Motak (rysunki) i Tadeusz Dąbrowski (śpiew). Gospodarzem klasy jest prof. Matusiak. Zakres nauki w poszczególnych przedmiotach z pominięciem gimnastyki i kaligrafii odpowiada planowi, przepisanemu dla I kursu seminaryów nauczycielskich. — Nauka odbywa się w godzinach popołudniowych od 2—6. Na kurs zapisało się 24 uczennic. Opłata miesięczna wynosi 6 złr.

Prezydent ministrów w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa, skarbu, handlu i sprawiedliwości udzielił hr. Andrzejowi Potockiemu pozwolenie na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Spółka akcyjna dla przemysłu naftowego „Trzebinia“. Donosi o tem *Wiener Ztg.*

Wezwanie do popisowych, urodzonych w latach 1878, 1877 i 1876. W myśl §§ 22 i 23 przepisów wykonawczych część I. do ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889 r., magistrat Krakowa wzywa wszystkich popisowych, którzy się urodzili w latach 1878, 1877 i 1876, tak przynależnych do miasta Krakowa, jak i obcych, stale w Krakowie przebywających, tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili jeszcze dotąd zadość obowiązkowi stawania do wojska, ażeby w czasie, od 1 do 30 listopada b. r. zgłaszali się w wydziale V magistratu od godziny 11 do 2 z południa, zaś w niedziele i święta od godz. 11 do 12 przed południem celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru wojskowego na r. 1899. Zgłaszać się należy osobiście, jednak w razie ważnej przeszkody wyręczyć w tem mogą popisowych rodzice, krewni, opiekunowie lub pełnomocnicy. — Bliższe szczegóły zawarte w rozlepionych po rogach ulic obwieszczeniach.

Dwa stypendya po 80 złr. rocznie z fundacyi Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych zawakowały, a mianowicie: jedno z fundacyi im. Antoniego Rogala Zawadzkiego (tylko dla chłopców) i jedno z fundacyi im. Hipolita Stupińskiego (dla chłopców i dziewcząt).

Ubiegać się o nie mogą dzieci (pierwszeństwo mają sieroty) członków wymienionego Towarzystwa, uczęszczający do szkół publicznych, wnosząc podania najpóźniej do 15 listopada 1898 r. do Wydziału krajowego za pośrednictwem zakładów, w których pobierają naukę. Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia porozlepiane w szkołach.

Z Domu Matejki. Zarząd Domu Matejki zawiadamia, iż z powodu śmierci kustosza Muzeum, ś. p. Łempickiego, Dom Matejki będzie na czas krótki, aż do dalszego zawiadomienia, dla zwiedzających zamknięty.

Sprawa Färberów. Obrońcy skazanych za zabicie Chudoby, Chaima i Salomona Färberów, wnieśli w dniu wczorajszym zażalenie nieważności.

Zmarli. Karol Kadlewicz, likwidator Kasy Oszczędności, liczący lat 65, zmarł wczoraj nagle w Krakowie. Zmarły był przed rokiem 1863 bibliotekarzem Wielopolskiego w Chrobrzu, po powstaniu zaś bibliotekarzem u Helcla.

Wieczorek Kościuszkowski w Podgórzu. Sala „Sokoła“ podgórskiego gościła wczoraj tłumy publiczności, która podążyła złożyć hołd pamięci Naczelnika, ku czci którego, a w myśl hasła wydanego przez „Związek sokoli“, gniazdo podgórskie urządziło uroczysty wieczór. Na wstępie i w czasie przerw krakowska „Harmonia“ wykonała szereg utworów narodowych, poprawnem wykonaniem dając najlepsze świadectwo postępu, jaki z dniem każdym w popisach jej z zadowoleniem konstatujemy. Gorącą przemowę wygłosił p. dr. Fr. Bardel, w podniosłych słowach kreśląc życie Kościuszki, jego bezgraniczną miłość i poświęcenie dla Ojczyzny, niewyczerpane bogactwo przykładów i wskazówek dla całych pokoleń polskich. Dzielny chór „Sokoła“, pod znakomitem kierownictwem p. Wł. Bukowskiego, występował dwukrotnie, a za każdym razem, zwłaszcza po odśpiewaniu „Straży nad Wisłą“ i „Boże, coś Polskę“, zbierał huczne oklaski. Pięknym śpiewem solowym urozmaicił obfity program wieczoru p. Ludomir A., baryton, produkując z uczuciem Oracyę z „Verbum nobile“ Moniuszki. Deklamacya p. Janusza — „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego — przejęła słuchaczy do głębi serc i przeniosła myślą w odległe czasy, gdy wódz ukochany powracał do Ojczyzny i na barkach włościan niesiony, zajmował należne mu miejsce w sąsiedztwie królów i bohaterów na Wawelu. Artystka sceny krakowskiej, p. Filippi-Mikorska, przyjęta owacyjnie, wygłosiła „Dzień trzeci“, utwór poetycki Ant. Jastrzębca, nagrodzony na konkursie w Czerniowcach. Nagrodzono ją niekończącą się salwą oklasków i wśród ogólnego entuzyazmu wywołano trzykrotnie. Zakończenie wieczoru stanowił malowniczy obraz żywy: „Widzenie w katorgach“, układu profesora W. Eljasza.

Cała uroczystość wypadła pod każdym względem dobrze i każe się spodziewać, że w roku bieżącym „Sokół“ podgórski częściej skupiać będzie publiczność i młodzież na podobnie wzniosłych uroczystościach narodowych.

Z Dębnik piszą do nas: W miesiącu lutym wnieśli przemysłowcy oraz obywatele zamieszkali w Dębnikach do dyrekcyi poczt i telegrafów prośbę o urządzenie stacyi telegraficznej w Dębnikach przy tak rozwiniętym przemyśle koniecznie potrzebnej. Na prośbę tę otrzymała za kilka dni Zwierzchność Gminna ze strony dyrekcyi odpowiedź, iż chętnie do prośby się przychyli, prosi jednak o wzięcie udziału w kosztach urządzenia. Zwierzchność gminna udała się przeto tak do fabrykantów jak i obywateli, którzy z największą gotowością — aby stacyę telegraficzną w miejscu posiadać — składkę żądaną urządzili i wymienionej dyrekcyi przesłali. Ponieważ dyrekcya poczt i telegrafów mimo tego nie raczyła dotychczas już po upływie 4 miesięcy od tego czasu żadnych kroków w celu urządzenia stacyi telegraficznej przedsięwziąć, jesteśmy narażeni na znaczne szkody handlowe — co faktami udowodnić możemy, zwracamy się więc do Szanownej Redakcyi z uprzejmą prośbą o łaskwe poparcie nas w tej sprawie, przez przypomnienie publiczne naszej prośby.

Liszki, 23 października. (Koresp. *N. Reformg*). Dzień jubileuszowy 25-letniego kapłaństwa ks. kanonika Andrzeja Bańskiego, obchodziliśmy dziś w Liszkach uroczystością, na jaką miejscowość nasza zdobyć się mogła. Już w sobotę wieczorem miasteczko zapłonęło światłem jarzących świec, ustawionych we wszystkich oknach, choćby najuboższej chaty, ba nawet z izraelickich mieszkań biła łuna iluminacyi. Widocznie 25 letnia praca duszpasterska i zacność charakteru jubilata znalazła żywy odblask w sercach mieszkańców Liszek.

W niedzielę która była zarazem dniem odpustu, celebrował sumę ksiądz Kapucyn Wincenty Szarliński, a wygłosił podniosłemi słowy kazanie o św. Janie Kantym ks. Józef Pajączkowski. W czasie nabożeństwa, wśród którego utrzymywała porządek przy bardzo licznym udziale ludu, oraz inteligencyi, straż pożarna tutejsza, widzieliśmy liczne i piękne przybory kościelne, ofiarowane przez pobożnych parafian ku uczczeniu pamiętnego dnia jubileuszowego. Po nabożeństwie zaś zgromadzili się u czcigodnego jubilata dawni jego wikarzy, dzisiaj już proboszczowie, a w ich imieniu przemówił ks. Wojciech Łapiński, proboszcz z Bolechowic w prostych a serdecznych i gorących słowach i ofiarował ukochanemu i wielbionemu jubilatowi puhar srebrny, opatrzony stosownemi napisami w dowód niewygasłej, szczerej wdzięczności i przyjaźni.

Następnie podejmował szan. jubilat grono znajomych ucztą, w czasie której wzniósł najprzód w dłuższem przemówieniu i w słowach z serca płynących kolator p. Jan Skirliński zdrowie dobrze zasłużonego jubilata ks. kan. Bańskiego, a potem ks. dziekan i prałat Smoczyński z Tenczynka w bardzo pięknem przemówieniu zastanawiał się nad powołaniem kapłańskiem, opowiedział zasługi i prace jubilata, a zarazem podniósł te wszystkie oznaki uznania, które towarzyszyły uroczystości. Szereg toastów, wzniesionych przez duchowieństwo dekanalne, zebraną inteligencyę miejscową, stał się wyrazem szczerej i gorącej miłości i przywiązania, jakiemi otaczają wszyscy księdza jubilata, dla jego prawdziwie pięknych przymiotów serca i umysłu.

Składka na pomnik Tadeusza Kościuszki, zainaugurowana przez dr. Juliana Staniszewskiego, zakończyła poważny obchód jubileuszowy.

Żywiec, 20 października. (Koresp. *N. Reformy)*. Rada powiatowa żywiecka uchwaliła na początku roku szkolnego ku uczczeniu jubileuszu 50-letnich rządów cesarza wystawić kosztem ośmiu tysięcy złr. przy tutejszym szpitalu krajowym osobny pawilon dla zakaźnych chorób. Pawilon ten jest już na ukończeniu. Arcyksiążę Karol Stefan dla dokończenia filantropijnego dzieła na częściowe pokrycie kosztów urządzenia pawilonu ofiarował w tych dniach 2000 złr. tak, że dzięki tej pomocy pawilon dla dotkniętych zakaźnemi chorobami z początkiem przyszłego miesiąca będzie do użytku publicznego oddanym. Arcyksiążę Karol Stefan również ku uczczeniu 50 letniego jubileuszu cesarskiego ofiarował sumę 20 tysięcy, jako fundusz stypendyjny, z której to sumy odsetki mają być corocznie obracane dla synów urzędników dóbr arcyksiążęcych, potrzebujących pomocy, a do szkół zamiejscowych uczęszczających.

Za oszustwo aresztowała policya krakowska Simona Wettsteina, kupca przyborów krawieckich przy ulicy Dietla. Wettstein zgłosił bankructwo, passywa jego wynoszą około 9.000 złr.

Środki przeciw dżumie. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi zdrowotnej, na którem obmyślano środki ostrożności wobec dżumy. W myśl wywodów fizyka miejskiego, dra Pawlikowskiego, uchwalono poczynić przygotowania do budowy baraków. Radca Gorecki przedstawił plan baraków na 48 łóżek, kosztem 11.000 złr. Baraki w razie potrzeby staną żyby na Janowskiem.

Namiestnictwo ofiarowało do tymczasowego użytku baraki Czerwonego krzyża, t. zw. dekerowskie. Uchwalono dawać ścisłe baczenie na czystość w mieście. Magistrat wyda odnośne zarządzenie, a lekarze miejscy otrzymają ścisłe instrukcye. Jeżeliby w Wiedniu wydarzył się choćby jeden wypadek zarazy poza obrębem szpitala, uchwalono urządzić na dworcu lwowskim inspekcyę i osoby, z Wiednia przyjeżdżające, poddawać ścisłej kontroli.

Z uznaniem podnieść należy gorliwość władz miejskich we Lwowie, chociaż, na szczęście, niebezpieczeństwo na razie miastu nie grozi.

Oburzający biurokratyzm. W gminie Radziechowy w powiecie żywieckim mieszka 76 letni staruszek, nazwiskiem, Szymon Adamczyk, który po ukończeniu 12 lat czynnej służby wojskowej w r. 1854 otrzymał służbę, jako dróżnik przy gościńcu rządowym z płacą miesięczną 12 złr. Przez przeciąg 41 lat ciężkiej i mozolnej pracy na gościńcu dosłużył się płacy 18 złr. miessięcznie. — Mając więc wysłużonych 53 lat w służbie rządowej, sterany na siłach okaleczał na nogi, a nie mogąc już dłużej pracować, został rozporządzeniem namiestnictwa z dnia 2 maja 1895 ze służby uwolnionym, i przyznano mu dożywotny datek za 53 lat ciężkiej służby 27 ct. dziennie, czyli 8 złr. 10 ct. miesięcznie, z czego ma wyżywić żonę staruszkę i dwoje niedołężnych dzieci.

Będąc kaleką na nogi (nie może progu przestąpić) posyłał każdego miesiąca żonę z kwitem do potwierdzenia przez urząd gminny i parafialny w Radziechowy 1½ mili od swego mieszkania, a następnie 2 mile do urzędu podatkowego do Żywca, a więc razem z powrotem odbywała przestrzeń 7 mil. Dnia 2 b. m. przyszła, jak zwykle, z kwitem do urzędu podatkowego do Żywca po pieniądze, gdzie z przerażeniem dowiadnje się, że kwit jest zły i pieniędzy nie dostanie. Zrozpaczona staruszka ze łzami w oczach, błąkając się po ulicach, spotkała dawnego przełożonego, który po zasięgnięciu wyjaśnienia dowiedział się w urzędzie podatkowym, że na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 20 sierpnia 1898 r. L. 63.337 ex 897, kwity nie umiejących pisać muszą być przez sąd lub notaryat legalizowane. Wraca się więc staruszka napowrót do domu, najmuje furę, i wiezie tego starca nie umiejącego pisać wraz z dwoma świadkami do Żywca, aby dać kwit legalizować. Na widok wprowadzonego do urzędu podatkowego znędzniałego staruszka po dłuższej naradzie wypłacono mu wreszcie pensyę. Poniósł więc koszta: za pisanie kwitu 20 ct., stempel 7 ct., za furę, która go wiozła do Żywca 3 złr., dwom świadkom po 50 ct., 1 złr.; razem 4 złr. 27 ct. Zostało mu się więc 3 złr. 83 ct. na całomiesięczne utrzymanie dla czworga ludzi — i taki los każdego miesiąca teraz go czeka. — Czyż nie jest to krzywda o pomstę wołająca za 53 lat służby rządowej? i czyż nie jest to wystarczającem, jeżeli urząd gminny i parafialny kwit potwierdzają, że emeryt żyje i mieszka w gminie?

Z Warszawy. W Warszawie istnieje szkoła sztuki fotograficznej dla kobiet, do której uczęszcza kilkanaście uczennic. Część fotografistek ukończyła kurs całkowity nauk i obecnie zaczaie pracować w zakładzie specyalnym, otwieranym przez właścicielkę szkoły, p. Brokowską, przy ulicy Marszałkowskiej. W nowym zakładzie fotograficznym stanowiska „pozerów“. laborantów w dziale chemicznym, oraz wszystkie wogóle inne zajęcia obejmą wyłącznie kobiety.

Rodzice i opiekunowie uczniów gimnazyów warszawskich otrzymali drukowane blankiety z zapytaniami, na które mają odpowiedzieć na piśmie. Pytania są następujące: 1) Imiona i nazwisko rodziców? 2) Wyznanie? 3) Środki utrzymania? 4) Liczba członków rodziny, wiek i zajęcie każdego z nich, oraz kto z rodziny mieszka razem z uczniem? 5) U kogo mieszka uczeń i pod czyją pozostaje opieką (dokładny adres?) 6) Czy uczeń ma oddzielne pomieszczenie do odrabiania lekcyj? 7) Kto z osób obcych mieszka razem z uczniem, wiek i zajęcie tych osób? 8) Kto kieruje nauką ucznia i czy ten ostatni ma korepetytora, oraz kogo mianowicie? 9) Kiedy mniej więcej uczeń zaczął chodzić i mówić? 10) Czy przechodził choroby i jakie mianowicie? 11) Ile razy i kiedy miał szczepioną ospę? 42) W którym roku zaczął się uczyć czytać po polsku i po rosyjsku? Jakich przedmiotów uczył się w domu przed wstąpieniem do gimnazyum? 14) Kto go uczył? 15) Czy przed wstąpieniem do gimnazyum uczęszczał do jakiej szkoły i do jakiej mianowicie? 16) Jakich przedmiotów uczy się poza gimnazyum? 17) Czy gra na jakim instrumencie i czy pragnie należeć do orkiestry gimnazyalnej, a jeśli — tak, to na czem chce grać? 18) Którego z języków nowożytnych ma się według woli rodziców uczyć w gimnazyum? 10) Jeżeli uczeń jest żydem, to czy rodzice jego chcą, aby (za oddzielną opłatą) uczył się religii w gimnazyum? 20) Czy był kiedykolwiek uwalniany od wpisu, czy pobierał stypendya, a jeżeli tak, to w jakiej wysokości i od kogo? Skoro te blankiety wypełnione wrócą do szkoły, lekarz szkolny ma zbadać ucznia i dać swą opinię o stanie jego zdrowia, gospodarz zaś klasy zaznaczy, czy uczeń jest pilny, czy zdolny, jakie czyni postępy w naukach, oraz da opinię o zaletach i wadach jego charakteru.

Nową linię kolejową postanowiono przeprowadzić z Kazania do wielkiej linii transsyberyjskiej, a mianowicie do jej sekcyi czelabińskiej. Długość tej nowej linii równać się będzie 800 wiorstom.

Żydzi między sobą. Ze Skały donoszą o dzikiej zbrodni, będącej w związku z procesem tamtejszego rabina, skazanego przez sąd tarnopolski za fałszowanie marek pocztowych i oszustwa na 6 miesięcy więzienia. Rabin ten tak był znienawidzony przez chałatowców w Skale, że gdy szewc Leib Schwalbenberg ze Skały tu przy rozprawie zeznał na korzyść rabina, po powrocie tego świadka do domu postanowili żydzi tamtejsi zadać mu śmierć. Istotnie wyrok na nim wykonało pięciu młodych hasydów. Zamordowali go na rynku. Morderców odstawiono do tarnopolskiego sądu kryminalnego.

Orszak weselny na rowerach. W pewnem mieście niemieckiem jakiś zapalony wielbiciel sportu kołowego przybył do ślubu na rowerze, również jak narzeczona. Po połączeniu się węzłem dozgonnym wsiedli na tandem i odjechali do domu. Cały orszak weselny dosiadał rowerów, przybranych w kwiaty i różnobarwne wstążki.

O alkoholizmie u dzieci zamieszcza dr. Combe w Lozannie w *Annales de med.* ciekawy bardzo artykuł. Zdaniem dra Combe można u niemowląt spotkać alkoholizm daleko częściej, niż ludzie przypuszczają, a główną tego przyczyną jest karmienie mamki piwem i winem; panuje bowiem powszechnie przesąd, że mamka, by mieć dobry pokarm, musi pić wino i piwo. Drugiej przyczyny szukać należy w zwyczaju czyszczenia płynem alkoholicznym smoczka, który następnie kładzie się dziecku do ust. Skutkiem częstego powtarzania podobnej manipulacyi dziecko otrzymuje sporą dozę alkoholu. Alkoholizm u niemowląt objawia się wogóle wielką nerwowością, bezsennością, konwulsyami i tem, że waga dziecka nie wzrasta normalnie. Dr. Combe z własnej praktyki przytacza fakt, że pewne dziecko w niedzielę i środę dostawało zawsze konwulsyj, wywołanych, jak się przekonano, upijaniem się mamki, która w te dnie wychodziła na parę godzin.

Próba miłości. Nieopodal Buffalo w Stanach Zjednoczonych osiedliła się po roku 1845 komunistyczna gmina t. zw. Amanitów, licząca obecnie około 3,000 głów. Obok innych zwyczajów, pielęgnowanych w owej gminie istnieje i ten, że młodzież płci różnych żyje do pewnego wieku zupełnie oddzielnie. Gdy w okresie dojrzałości parka jakaś pokocha się, winna o tem zaraz zawiadomić naczelnika. Rozdziela on wówczas kochanków, przenosząc ich do dwóch, ile możności jak najdalej odległych wsi. Przez dwa lata jedno drugiemu nie śmie żadnej o sobie podawać wiadomości. Jeśli po dwóch latach oboje wytrwają w pierwotnem przedsięwzięciu, udziela im się ślub. Niecierpliwych, którzy próbie tej nie chcą poddać swych uczuć, czeka wydalenie z obrębu gminy. Powrócić im wolno dopiero po dwóch latach, jeśli w tym czasie nabiorą pewności, że nie pomylili się co do swego przywiązania.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Tadeusza Cieńskiego, właściciela dóbr Drohiczówka na prezesa, zaś p. Tomasza Wartanowicza, właściciela dóbr Dźwiniacz, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Zaleszczykach.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Piotra Hamulińskiego, Kazimierza Jastrzębskiego i Władysława Leona Krasuckiego komisarzami powiatowemi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Kazimierza Skrowaczewskiego, Wincentego Wieżkowskiego, dra Franciszka Krzysika, pełniącego służbę administracyjną w Bośnii i Hercegowinie, dr. Józefa Schoenetta i Wiktora Rydla koncepistami namiestnictwa.

Odznaczenie. Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi żandarmowi Janowi Lesiukowi z komendy żandarmeryi we Lwowie za uratowanie, z narażeniem własnego życia, dwojga dzieci podczas pożaru.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 października przed południem pogoda, później pochmurno; termometr od +0,3° doszedł do +13,0 C. Barometr wysoko.

Dnia 24 października o godz. 7 rano stan barometru był 751,5 mm., termometru +6,6° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 25 października: „Symfonia“, komedya w 5 aktach M. Czajkowskiego (po raz 2).

We środę 26 października: „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach Wiktora Hugo (po raz 2).

Najbliższa nowość: „Wędrowna Muza“, komedaa w 3 aktach Michała Bałnckiego

TEATR.

„Symfonia“, komedya w 5 aktach Modesta Czajkowskiego.

Sztuka Modesta Czajkowskiego, który jest bratem głośnego rosyjskiego kompozytora, wprowadza nas w świat artystyczny Petersburga, w sferę muzyków i kompozytorów. Z drobiazgowością wytrawnego obserwatora, a wykwintnem piórem subtelnego psychologa i znawcy opisywanej sfery, roztacza autor przed nami obraz nie nowy wprawdzie w pomyśle, ale z przedziwną charakterystyką i typowo-rosyjskiem zabarwieniem ujęty w ramy sceniczne. Postaci, jakie tu spotykamy, mają cechę, wspólną wszystkim typom ze świata artystycznego, obraz intryg w sferze artystycznej zawiści zawodowej i wzajemnych szykan, daje szczegóły dobrze znane we wszystkich społeczeństwach i nierzadko w różnych odmianach na scenie spotykane, poza tem jednak sztuka posiada także odrębną cechę charakterystyczną i dosadnemi barwami maluje pewne rysy obyczajowe społeczeństwa rosyjskiego.

W założeniu „Symfonia“ zbliża się do „Dalili“, w przeprowadzeniu atoli pomysłu i rozwiązaniu poszedł autor własnym odmiennym torem. Bohaterem sztuki jest młody kompozytor, Jan Ładogin. Poznajemy go w otoczeniu rodziny, zajętego kompozytorską pracą i narzekającego na to, że otoczenie nieustannie przeszkadza mu w pracy. Jest to natura wybujała, egzaltowana, żyjąca w sferze ducha i melodyi, uciekająca od wszystkiego, co poziome. Nic też dziwnego, że na taką niedoświadczoną i słabą naturę oddziałało silnie zbliżenie się do pełnej ponęt i uroku wyrafinowanej kokoty, Heleny Proticz, śpiewaczki operowej. Spotkali się ci dwoje na koncercie dobroczynnym, urządzonym staraniem bogatego mecenasa sztuki, Jadrincewa, i przy pierwszem spotkaniu rzucili się sobie w objęcia. Nią powodowała chęć ujarzmienia czystej duszy młodzieńca, na którego czole jaśniał promień geniuszu, nim zaś wstrząsnęła piękność i kokieterya śpiewaczki. Odtąd już idą oboje razem przez życie. Ładogin rzuca swe ciepłe i spokojne gniazdko rodzinne, sprowadza się do Heleny i oddaje upojeniom miłosnym, Helena zaś, dumna z tak ponętnej zdobyczy, stara się wpływami swemi i stosunkami dopomódz mu w karyerze artystycznej.

Aby dojść do tego celu, posługuje się środkami, które są obce prostej, pełnej wiary naturze Ładogina. Ulegając namowom ukochanej, on, kompozytor symfonii, postanawia wreszcie podjąć się napisania muzyki do „Djabelskiej tabakierki“. Ale kiedy muzyka po upływie roku była gotową, zmieniło się dużo w pożyciu artystycznej pary. Helenę przestał bawić i zajmować egzaltowany marzyciel, zatęskniła za cyganeryą artystyczną, za tem, wśród czego wzrosła i czem się odużała przez całe życie. Zapragnęła się go pozbyć. I jak przedtem wytężała wszystkie siły, aby go podnieść wpływem swym i reklamą, tak teraz z kolei pracować poczęła nad jego upadkiem. Muzyka Ładogina do „Tabakierki“ za jej wpływem zostaje odrzuconą, a komitet oddaje tę robotę tuzinkowemu kompozytorowi walców, Remizowowi, co zgnębia w wysokim stopniu Ładogina.

Nienaturalnemi stosunkami związana para ostatecznie za sprawą Jadrincewa rozłącza się po gwałtownej scenie, napisanej z wielką siłą dramatyczną, w której autor rozwinął po mistrzowsku starcie się dwóch odmiennych charakterów. Po tej scenie Ładogin, za sprawą kochającej kuzynki, po przebytej szczęśliwie chorobie wraca na łono rodziny. W ostatnim akcie widzimy go w tym samym pokoiku, przy tym samym fortepianie i w tem samem otoczeniu, które wywoławszy sztucznie złudzenie przeszłości — przywraca wykolejonemu równowagę ducha i myśli twórczej.

Budowa „Symfonii“ jest bezsprzecznie przestarzałą — i zużytą w głównym pomyśle, który zakreśla koło, aby doprowadzić widza do pierwotnego punktu wyjścia sztuki — ale mimo to utwór Czajkowskiego posiada pewną literacką i sceniczną wartość, bo przedstawia pewną sferę ludzi z niepospolitym talentem i przeprowadza kolizyę dramatyczną w sposób zajmujący.

Staranna gra artystów naszych we wszystkich rolach wydobyła plastycznie na pierwszy plan typy wprowadzone przez autora. Słowa uznania i wysokiej pochwały skierować musimy w pierwszym rzędzie do p. Sobiesława, który skomplikowaną duchową stronę roli Ładogina odegrał z wielką intuicyą artystyczną. Stwarzając typ wysoce zajmujący pomysłowo i trafnie opracowanemi szczegółami, artysta doskonale oddał myśl autora. Sceny melancholijnej zadumy, roztargnienie, wybuchy egzaltacyi miłosnej, wreszcie pełen dramatycznej siły przełom i gwałtowa scena z Heleną miały piętno szczerości i wytwornego odczucia. Gorący oklask, jakim publiczność nagradzała piękną grę p. Sobiesława, był zupełnie zasłużony. Rola Heleny Proticz znalazła doskonałą przedstawicielkę w pani Zapolskiej, która zarówno sceny wyrafinowanej kokieteryi, jak i stopniowego słabnięcia uczucia dla Jana oddała po mistrzowsku nadając całej roli typowe piętno lekkomyślnej i wyrafinowanej aktorki. Po za temi dwoma rolami reszta ma charakter epizodyczny, dający jednak pole do rozwinięcia pomysłowości w grze i szczegółach duchowej strony przedstawianych typów.

P. Kotarbiński, któremu pierwszy raz na naszej scenie przypadła w udziale charakterystyczna rola zakulisowego intryganta, Chodykowa, zainteresował publiczność nietylko wyborną maską, ale i pełną werwy grą, za którą go po zejściu ze sceny gromkiemi nagrodzono oklaskami. Pp. Solski i Siemaszko doskonale odegrali role intrygujących krytyków, p. Kamiński, mało mający pola do popisu, w kilku rysach naszkicował sylwetkę Rubinsteina p. Roman z typowo moskiewskiem zacięciem odegrał rolę Grigorjewa, a p. Mielewski dopełnił tej zajmującej galeryi epizodów doskonale oddaną rolą Rosenfeldta. — Rola Łucyi Sokołowej znalazła pełną wdzięku, prawdy i szczerych akcentów w głosie przedstawicielkę w p. Przybyłkównie, a panie Wolska i Wojnowska dopełniły w rolach matki i Natalii Popiełowej galeryi udatnych postaci komedyi Czajkowskiego.

W. Pr.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 24 października. *(Telefonem.)* Wybór uzupełniający do Sejmu z większej własności okręgu tarnowskiego, w miejsce Fr. Mycielskiego, i z większej własności okręgu żółkiewskiego, w miejsce śp. Polanowskiego, rozpisano na 30 listopada.

Lwów. 24 października. *(Telef.)* Komitet Rady miejskiej i Wydział Towarzystwa strzeleckiego uchwaliły uroczysty obchód 200 rocznicy uwolnienia Lwowa od najazdu Tatarów.

Lwów 24 października. *(Telefonem).* Namiestnik wydał do wszystkich starostów, burmistrrów i naczelników gmin rozporządzenie, aby jak najsurowiej przestrzegano przepisów dotyczących czystości studzien, podwórzów i t. p. Wogóle zachowane być mają tesame przepisy sanitarne, jakie wprowadzono podczas ostatniej cholery.

Lwów, 24 października. *(Telef.)* Krajowa Rada zdrowia odbyła dzisiaj posiedzenie pod przewodnictwem dra Czyżewicza. Rada wyraziła zapatrywanie, że w tej chwili nie ma niebezpieczeństwa zawleczenia dżumy z Wiednia do kraju naszego. Na wszelkie nieprzewidziane wypadki jednak użyć najenergiczniejszych środków, wskazanych metodą Boekerowską. Uchwalono użyć w razie potrzeby pięciu baraków Towarzystwa Czerwonego Krzyża na błoniach Janowskich, a w razie gdyby dżuma przekroczyła w Wiedniu granicę szpitala powszechnego, urządzić najściślejszy nadzór osób, przybywających z Wiednia.

Toruń, 24 października. Zjazd delegatów powiatowych i centralnego komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie odbył się w Grudziądzu. Postawieni zostali w dziesięciu okręgach następujący kandydaci: Julian Jaworski, ks. dr. Tokarski, Edmund Donimirski, Feliks Ossowski, Wiktor Kulerski, ks. Gołębiewski, Leon Czarliński, ks. dr. Wolszlegier, Erazm Parczewski, Władysław Wolszlegier, Stanisław Sikorski i ks. Kacki.

W pozostałych okręgach uchwalono tym razem nie stawiać polskich kandydatów.

Wiedeń, 24 października. *(Telef.)* Obiega tutaj pogłoska że ks. Stojałowski usunąć się ma od redakcyi *Wieńca* i *Pszczółki*, którą objąć ma grono osób prywatnych.

Wiedeń, 24 października. Cesarz Franciszek Józef powrócił znowu do Budapesztu, dokąd przybył wczoraj o godzinie 8 minut 50 wieczór.

Na cześć rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa odbył się obiad u hr. Gołuchowskiego. Na obiedzie był hr. Kapnist, członkowie ambasady rosyjskiej, jakoteż austryacki ambasador w Petersburgu ks. Liechtenstein.

Kopenhaga, 24 października. W strejku piekarzy wzięło tutaj udział około 1000 czeladników piekarkich. Majstrowie piekarscy w części pokrywają zapotrzebowanie chleba w mieście, pracując przy pomocy uczniów. Z Malmö i innych mniejszych miast prowincyonalnych nadchodzą transporty chleba, mimo tego jednak chleb znacznie podrożał.

Paryż, 24 go października. Z ogłoszonej dziś francuskiej „Księgi żółtej“, względnie sprawozdań ambasadora Courcel'a w Londynie wynika, że Salisbury nie chciał z nim nigdy o kwestyi egipskiej rozmawiać. — Podczas ostatniej rozmowy oświadczył Courcel Salisbury'emu, że gdyby Francya porozumiała się z Anglią co do sfery wpływów nad jeziorem Czad i w dolinie Nilu, to wszelkie kwestye sporne i z niemi także kwestya Faszody zniknęłyby same z siebie. Salisbury zastrzegł sobie pewien czas dla dania odpowiedzi na tę propozycyę.

Paryż, 24 października. Wczoraj po południu odbył się tu *meeting*, zorganizowany przez socyalistyczny komitet bezpieczeństwa. W zgromadzeniu tem wzięło udział około 1000 osób.

Anarchista Sebastyan Faure miał mowę, w której oświadczył, iż czasby było powziąć męskie postanowienia, gdyż istnieje zamiar wykonania zamachu na konstytucyę. Przechodząc do omówienia sprawy Dreyfusa, mowca atakował sztab generalny, Deroulède'a, Drumonta i Rochefoita, mówiąc, że ci panowie powinniby pójść pod sąd.

Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, wzywającą wszystkich wolnych obywateli, aby się zjednoczyli przeciwko reakcyi i ku obronie swobód konstytucyjnych.

Madryt, 24 października. Generał-kapitan Madrytu podał się do dymisyi. Spodziewanem jest także ustąpienie kilku przyjaciół Gamaza.

Sofia, 24 października. Bułgarska *Agencya telegraficzna* donosi: Tendencyjna wiadomość, która się w belgradzkich pismach pojawiła, jakoby schwytano dwóch bułgarskich szpiegów podczas ostatnich serbskich manewrów, jest nieprawdziwą i uważaną jest tutaj wprost, jako obraza. Wszystkie bułgarskie dzienniki, bez różnicy zasad, wypowiadają z tego powodu oburzenie.

Petersburg, 24 października. Minister skarbu Witte polecił przeznaczyć dla handlu powszechnego milion pudów cukru z rezerwy nienaruszalnej, ponieważ cena cukru przekroczyła ustawą określoną wysokość. Według urzędownie ogłoszonych obliczeń zebrano w Rosyi w bieżącym roku 38,330.843 berkowców buraków cukrowych, podczas gdy w roku zeszłym zbiory te dały około 36,223.541 berkowców.

Przestrzeń, zajęta pod buraki, była tego roku większą, lecz zbiór gorszy.

W roku bieżącym wydała dziesięcina ziemi 88·7 berkowców buraków cukrowych, w roku zaś zeszłym 99·2 berkowców. Wedle tych samych urzędowych wiadomości w okolicach, w których sadzi się buraki cukrowe, wczesne zimna przeszkodziły w kopaniu, wskutek czego wydajność się zmniejszy. Dotąd nie da się ona jeszcze ściśle obliczyć.

Dżuma w Wiedniu.

Wiedeń, 24 października. Nieustająca komisya sanitarna odbyła wczoraj dwa posiedzenia przed i po południu. Na posiedzenie przedpołudniowe przybył także namiestnik hr. Kielmansegg i podniósł wiele ważnych kwestyj w wynikłej dyskusyi. Także burmistrz Lueger był obecny na posiedzeniu. Co do szczepienia ochronnego na personalu szpitalnym, wyrażono opinię, iż szczepienia takie mogą się odbywać tylko za zezwoleniem osób, na których mają być dokonane. Postanowiono dalej powołać doświadczonych bakteryologów do udziału w obradach komitetu. Stan zdrowia osób, pozostających pod obserwacyą w szpitalu powszechnym, jest zupełnie zadawalniający.

Wiedeń, 24 października. *(Telef.)* Wśród nader wielkich ostrożności odbył się dziś raniutko pogrzeb dra Müllera. O godzinie 5 wyjechał karawan ze zwłokami ze szpitala. Za karawanem jechała w powozach rodzina zmarłego: matka, dwaj bracia i bratowa. O 3 kwadranse na szóstą stanęli wszyscy u wrót *Centralfriedhofu*. Trumnę zniesiono do grobu, rodzina stanęła od niej oddalona o 20 kroków. Po pokropieniu zwłok przemówili w nader ciepłych słowach lekarze drowie Frankl i Maneberg, podnosząc niezwykłe zalety umysłu i serca zmarłego, który jak żołnierz skonał na stanowisku, niosąc pomoc chorym.

Wiedeń, 22 października. *(Telefonem.)* Dyrekcya głównego szpitala komunikuje, że wszystkie w obserwacyi pozostające osoby, między niemi wdowa po Barischu, są zupełnie zdrowe.

Wiedeń, 22 października. *(Telefonem.)* Asystenci i elewi kliniki prof. Nothnagla, którzy od czasu choroby Barischa nie odbywali służby w szpitalu, zostali na czas nieograniczony urlopowani.

Wiedeń, 24 października. *(Telefonem.)* Obiega pogłoska, że z zakładu bakteryologicznego w szpitalu powszechnym uciekły dwa szczury, zaszczepione zarazkami dżumy. Przedsięwzięto w tej chwili desynfekcyę wszystkich kanałów, w najbliższej okolicy szpitala się znajdujących.

Wiedeń, 22 października. *(Telefonem.)* O godzinie 1 w nocy wydano o chorej Albinie Pecha biuletyn, wskazujący, że stan jej jest taki, jak Müllera w przeddzień jego śmierci.

Wiedeń, 24 października. *(Telefonem).* O godzinie 8-mej rano wydano następujący biuletyn: Albina Pecha w nocy gorączka 37·4°, żadnego kaszlu, ani wymiotów, zupełna świadomość. Franciszka Hochegger ciepłota 36·5°, żadnego kaszlu, bardzo dobry apetyt. Służący Noe w nocy miał ciepłotę 37·5°, nad ranem 37·1°. Jedna z sióstr miłosierdzia miała wczoraj ciepłotę nieco podwyższoną (37·5°) i bicie serca. Zresztą wszyscy internowani zdrowi.

O godzinie 11 wydany biuletyn wykazuje taki sam stan u chorych.

Wiedeń 24 października. *(Telefonem).* Biuletyn o godzinie 12: Pecha 38·6° przytomna, nie kaszle, nie ma wymiotów. Hochegger ma się zupełnie dobrze, toż samo i inni internowani.

Wiedeń, 24 października. *(Telefonem.)* Biuletyn o 1 w południe: U posługaczki Pechy, której zastrzyknięto wczoraj wieczorem 2 gramy surowicy przeciwdżumowej, widoczne polepszenie. Zaraz po zastrzyknięciu chora zasnęła i spała całą noc. Dziś rano chiała jeść. Ciepłota ciała u chorej zupełnie normalna.

Wiedeń, 24 października. *(Telefonem.)* Służąca Hochegger i siostra miłosierdzia, która lekko zaniemogła, zostały zaszczepione surowicą przeciwdżumową.

Wiedeń, 24 października. *(Telef.)* Matkę Barischa, która wyjechała do Lay, poddano ścisłej kontrol lekarkiej. Suknie, w których odwiedzała chorego syna, spalono.

Wiedeń 24 października. *(Telefonem).* Zachorowała wśród objawów podejrzanych Siostra Miłosierdzia, która zmarłego dr. Müllera podczas choroby pielęgnowała.

Wiedeń, 24 października. *(Telefonem.)* Tutejsze władze sanitarne zatelegrafowały do instytutu Pasteura w Paryżu o dostarczenie surowicy przeciwdżumowej. Na żądanie to lekarz zakładu Pasteura dr. Marmorek przywiózł wczoraj do Wiednia 2 litry surowicy.

Dr. Marmorek nie miał nawet czasu przygotować się do podróży i stanąwszy w Wiedniu, dokąd przywiózł cały zapas surowicy przeciwdżumowej, udał się natychmiast do szpitala zadżumionych, gdzie wszystkich chorych zastrzyknięto dawką surowicy.

Budapeszt, 24 października. Minister spraw wewnętrznych Perczel telegrafował do zakładu Pasteura w Paryżu, aby natychmiasst przysłano do Pesztu surowicę przeciwdżumową. Odpowiano, że cały zapas, jaki miano na składzie, wysłano do Wiednia.

Czesi przeciw ks. Stojałowskiemu.

Praga, 24 października. Czescy robotnicy urządzili tu w sobotę wieczorem zgromadzenie, na którem jeden z redaktorów *Narod. Listów*, dr. Klofare, znany z zajścia na zgromadzeniu kontrolnem we czwartek, był przedmiotem gorących owacyj.

Ks. Stojałowski, który przybył umyślnie do Pragi, aby wziąć udział w tem zgromadzeniu, otrzymał od kierownictwa czesko-narodowej partyi robotniczej pismo, w którem proszono go, aby oszczędził sobie trudu brania udziału we wspomnianem zgromadzeniu ze względu na ostatnią, dla Czechów nieprzyjazną mowę, jaką wygłosił w parlamencie. (Piękną i zasłużoną otrzymał ks. Stojałowski nauczkę. *(Prz. red.)* Równocześnie nadszedł telegram od p. Danielaka, w którym tenże oświadcza, iż się nie solidaryzuje z mową ks. Stojałowskiego i oświadcza, że członkowie grupy parlamentarnej, która nosiła nazwę tego księdza, utworzą klub Stojałowskiego bez Stojałowskiego.

Sprawy polityczne.

Wiedeń, 24 października. *(Telefonem).* Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla przedłożeń ugodowych przemawiali posłowie Schlesinger i Kolischer.

Wiedeń, 24 października. *Sonn n Montags Ztg* donosi z Pragi, że namiestnictwo czeskie przyznało Czechom cały szereg ważnych ustępstw(?!). Urzędnicy i aspiranci na podanie swe, wystosowane w języku niemieckim, otrzymali dekrety pisane po czesku. Oprócz tego pozwolić miano niektórym nowomianowanym urzędnikom, złożyć przysięgę służbową po czesku.

Praga, 24 października. Wczoraj odbyło się tu zebranie bardzo liczne, na którem uchwalono rezolucyę, domagającą się od rządu utworzenia dwóch czeskich wyższych zakładów na Morawach.

Poseł Blażek oświadczył imieniem stronnictwa młodoczeskiego, że istnieje uzasadniona nadzieja, iż już w kilku dniach rozstrzygnie się pomyślnie sprawa utworzenia czeskiego wyższego zakładu w Bernie.

Cieplice, 24 października. Wczoraj w Aussigu odbył się wiec ludowy, zwołany przez radykałów, — który zajął stanowisko przeciw najnowszej taktyce stronnictw opozycyjnych. Poseł Wolf wystąpił gwałtownie przeciw rządowi i partyi postępowej. — Dalej przemawiali pp. Stein i Reininger przeciw ugodzie.

Socyaliści urządzili równocześnie kontrdemonstracyę i na zgromadzeniu, w tymże czasie odbytem, uchwalili wotum zaufania dla posłów socyalistycznych i zupełną zgodę na ich dotychczasową taktykę.

Faszoda.

Perth, 24 października. Lord Roseberg wygłosił tu wczoraj wielką mowę polityczną, w której oświadczył, że bez jasno określonego planu trudno przypuścić, aby rosyjski plan rozbrojenia przybrać mógł realne kształty. Oddawszy hołd pokojowym dążnościom cara, wyraził mowca przekonanie, iż pokoj europejski zależy jedynie od obawy przed niepomiernemi uzbrojeniami.

Co się tyczy Faszody wyraził lord Rosebery nadzieję, że okaże się, iż wyprawa Marchanda była tylko wyprawą naukową. W tej nadziei utwierdzają go oświadczenia francuskiego ministra spraw zagranicznych. Gdyby przecież miało się okazać, że Marchand, nie był wysłannikiem cywilizacyi, lecz wysłannikiem w celach zdobyczy i gwałtów, to sprawa przybierze zupełnie inny wygląd.

Anglia przywróciła teraz pod władzę Egiptu to, co oddawna do Egiptu należało, nawet wedle oświadczeń wielu gabinetów francuskich. Przemówienie swe zakończył lord Rosebery temi słowy: „Jeśli narody chcą być wielkiemi i żyć w pokoju, to muszą szanować prawa wszystkich innych narodów i postępować wedle zasad prawa międzynarodowego a przedewszystkiem nie postępować tak, aby pokój świata mógł zostać zakłócony“.

Paryż, 24 października. *Figaro* donosi, że gabinet francuski złoży zaraz po zebraniu się parlamentu oświadczenie w sprawie Faszody, aby módz się oprzeć w tej kwestyi na powadze Izby.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 24 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	90
„ „ srebrna	100	70
4% renta austryacka złota	119	90
4% „ „ koronowa	101	25
4% „ węgierska złota	119	65
4% „ „ koronowa	97	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	916	25
„ kredytowe	351	35
Londyn	120	45
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	54½
Włoskie banknoty	43	62½
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	57	70
Akcye Anglobanku	154	50
„ Unionbanku	290	—
„ Bankverein	261	—
„ Laenderbanku	219	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	—
„ „ Południowej	68	75
„ „ Elbethal	258	—
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	348	—
„ „ Alpine	176	60
Tureckie Tabaczne	127	
Ruble	127	7½

Berlin, 24 października 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 24 października 1898.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	66
Żyto na jesień	8	54
Owies na jesień	6	23
Kukurndza	5	55

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 24 października 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	35	128	-
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	35	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	25	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	289	50	291	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.